

WOJCIECH MORAWSKI  
Warszawa

DWIE NOWE PRACE Z HISTORII GOSPODARCZEJ DRUGIEJ  
RZECZYPOSPOLITEJ

Ryszard Mielczarek, *Budowa portu handlowego w Gdyni w latach 1924-1939*, Instytut Kaszubski w Gdańsku, Gdańsk 2001, ss. 302  
Małgorzata Łapa, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926-1929*, Ibidem, Łódź 2002, ss. 332

Dzieje gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej są już opracowane dość gruntownie. Trudno znaleźć temat, który nie byłby już, choćby pobieżnie, spenetrowany przez historyków. Z tym większą satysfakcją odnotowujemy dwie nowe publikacje z tej dziedziny. Łączy je wspólna epoka historyczna, poza tym dzieli bardzo wiele. Książka Ryszarda Mielczarka, *Budowa portu handlowego w Gdyni w latach 1924-1939*, stanowi cenny, ale wąski przyczynek do tematu od dawna już badanego. Praca Małgorzaty Łapy, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926-1929*, stanowi ambitną próbę syntetycznego opracowania ważnego okresu w dziejach gospodarczych Polski.

Wydawać by się mogło, że budowa Gdyni jest tak szczegółowo zbadana przez historyków, iż trudno do dotychczasowego ich dorobku dodać coś nowego. Tymczasem sztuka ta udała się R. Mielczarkowi. Recenzowana książka jest oparta na jego rozprawie doktorskiej, napisanej w Pracowni Historii Gdańska i Dziejów Morskich Polski Instytutu Historii PAN. Promotorem pracy był Zbigniew Machaliński.

Autor oparł swą pracę na szerokiej bazie źródłowej. Kwerenda archiwalna objęła AAN (akta Stanisława Kauszika, zespół Prezydium Rady Ministrów oraz zespoły kilku polskich placówek dyplomatycznych), CAW, archiwa państwowe w Bydgoszczy, Gdańsku, Poznaniu i Wejherowie, archiwum parafialne kościoła na Oksywiu, archiwum zakładowe portu gdyńskiego, zbiory Muzeum Miasta Gdyni i Muzeum Morskiego w Gdańsku. Cenna, jak można sądzić, okazała się spuścizna inżyniera Tadeusza Wendy, przechowywana częściowo w Muzeum Miasta Gdyni, częściowo zaś w Zespole Szkół Mechanicznych jego imienia, oczywiście również w Gdyni.

Autor wykorzystał też w szerokim zakresie źródła drukowane, zarówno o charakterze oficjalnym, jak i pamiątkarskim, oraz kilkadziesiąt tytułów prasowych. Wśród przywołanych w bibliografii opracowań zwraca uwagę pewien niedostatek syntetycznych dzieł dotyczących dziejów gospodarczych II Rzeczypospolitej. Skutki tego widać w samej pracy. Autor pewnie czuje się na gruncie rozważań technicznych i mikroekonomicznych, perspektywa makroekonomiczna jest jego słabszą stroną.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy poświęcony jest najwcześniejszym koncepcjom budowy portu morskiego na polskim wybrzeżu. Autor dokonał ich interesującego przeglądu, uwzględniając uwarunkowania geograficzne, militarne i polityczne. Przypomnijmy, że brano pod uwagę różne warianty: przekształcenie Tczewa w port morski, wykorzystanie Jeziora Żarnowieckiego czy

też budowę wielkiego portu w głębi Zatoki Puckiej, zakładając przekopanie Półwyspu Helskiego. Plany budowy własnego portu budziły (do pewnego momentu) zasadnicze zastrzeżenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które rozumiało, że doprowadzi to do zantagonizowania Wolnego Miasta Gdańska i utrudni prowadzenie wobec niego sensownej polityki.

Rozdział drugi dotyczy prawno-organizacyjnych problemów budowy portu. Autor omawia znaczenie ustawy sejmowej z września 1922 r., utworzenie konsorcjum polsko-francuskiego dla budowy portu, powstanie i skład personalny kierownictwa budowy oraz problemy związane z wywłaszczeniem gruntów. Szczegółowa wiedza Autora na temat personaliów osób zaangażowanych w budowę Gdyni stanowi jeden z istotnych walorów książki.

W rozdziale trzecim Autor zajmuje się technicznymi aspektami budowy. Z tego punktu widzenia, z innymi problemami przyszło się zmierzyć na etapie prac wstępnych (do 1923 r.), z innymi w pierwszej fazie budowy (1924–1930), z jeszcze innymi w latach 1930–1936. Autor poświęca też sporo uwagi ostatniej, przerwanej przez wybuch wojny fazie budowy.

Swoistym podsumowaniem przedwojennego polskiego dorobku jest cytowana przez Autora opinia specjalisty niemieckiego, inżyniera A. Bolla z Hamburga, sformułowana w 1941 r.: „Należy wskazać na Gdynię, której urządzenia zostały zaplanowane jako jednolita całość i wykonane w niezmiernie krótkim (w porównaniu z innymi portami) czasie lat 10. Plan sytuacyjny wykazuje korzystne dla manewrowania statków położenie pirsów (wysuwających się szeroko i pod wielkim kątem) oraz korzystny podział zadań między poszczególne baseny, możliwy na skutek warunków, które port sam sobie stworzył” (s. 167). Rozdział ilustrowany jest licznymi planami i schematami z epoki. Odrębnie omówiony jest rozwój wyposażenia portowego oraz budowa portu rybackiego.

Rozdział czwarty dotyczy finansowych aspektów budowy portu. Szczególnie kłopotliwe okazuje się rozliczenie kosztów do 1924 r., nominowanych w markach polskich, ulegających szybkiej deprecjacji. Dane z tego okresu, ale z różnych lat, nie są wzajemnie porównywalne, trudno też porównywać je z danymi po 1924 r., nominowanymi w złotych. Historycy gospodarczy II Rzeczypospolitej często mają ten problem. Myślę, że jakimś wyjściem z sytuacji byłoby przeliczenie marek polskich według kursu bieżącego na franki szwajcarskie, co dawałoby porównywalność z późniejszymi złotymi. Podobne problemy ma też Autor w odniesieniu do drugiej połowy lat dwudziestych w związku z drugą inflacją i dewaluacją 1927 r., kiedy to posługuje się rozróżnieniem na złote w złocie i złote obiegowe. Razi też niekiedy nadmierna dokładność Autora, który podaje poszczególne kwoty do dwóch miejsc po przecinku, czyli dosłownie co do grosza. Dokładność taka, niezbędna w księgowości, pozornie tylko rozjaśnia tok wywodu historycznego. Szczęśliwym pomysłem było natomiast zestawienie wydatków na budowę portu z całością wydatków Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz całego budżetu państwa.

Chwilami Autor nie uwzględnia w wystarczającym stopniu makroekonomicznych uwarunkowań poszczególnych wydarzeń. Umowa polsko-francuska z 1924 r., dotycząca finansowania budowy portu, podpisywana była w momencie, kiedy sukces reform stabilizacyjnych nie był jeszcze oczywisty. Obie strony ryzykowały, godząc się na zawarte w tej umowie oprocentowanie kredytu. Wkrótce potem, kiedy reformy Władysława Grabskiego dały pożądaną efekt, oprocentowanie okazało się absurdalnie wysokie i rząd musiał jakoś wycofać się z błędu. Jednak uznawanie tej umowy za błędną od samego początku jest nieco ahistoryczne. Podobny zarzut można postawić tym fragmentom, w których jest mowa o wzroście kosztów siły roboczej podczas inflacji. Rosły one wyłącznie w znaczeniu nominalnym.

Poważnym walorem recenzowanej książki jest bogaty, różnorodny i bardzo interesujący materiał ilustracyjny. Podsumowując: praca R. Mielczarka poszerza naszą wiedzę na temat ważnego fragmentu dziejów morskich Polski.

Znalezienie nowego tematu, i to z perspektywą makroekonomiczną, udało się również ze znakomitym skutkiem M. Łapie. Praca Pani Łapy dotyczy polskiej polityki gospodarczej w latach 1926–1929. Był to w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej okres szczególny — właściwie jedyne lata normalne, kiedy to na gospodarkę nie kładły się cieniem ani problemy związane z inflacją powojenną, ani z wielkim kryzysem, ani z nadciągającą perspektywą wojny. W tych zdecydowanie najpomyślniejszych z punktu widzenia gospodarczego latach władze polskie uzyskały, za sprawą sukcesu programu stabilizacyjnego, swobodę manewru i możliwość wyboru dalszej drogi rozwoju. Dotychczasowa historiografia, głównie klasyczna praca Zbigniewa Landaua — *Plan Stabilizacyjny 1927–1930. Geneza, założenia, wyniki* (Warszawa 1963), skupiała się na samym planie stabilizacyjnym. Autorka poszła krok dalej i poddała analizie możliwości wyboru, które w wyniku sukcesu tego planu się pojawiły. Zrobiła to, opierając się na szerokiej wiedzy faktograficznej i znajomości ówczesnych poglądów ekonomicznych.

Autorka przeprowadziła szeroką kwerendę archiwalną. Wykorzystała liczne zespoły w AAN. Korzystała z danych Archiwum Głównego Urzędu Statystycznego, przebadła archiwa państwowe w Bydgoszczy, Kielcach, Krakowie, Poznaniu. Uwzględniła rękopiśmienne materiały typu pamiętnikarskiego przechowywane w Archiwum PAN w Krakowie oraz bibliotekach warszawskich, krakowskich, wrocławskich i poznańskich. Sięgnęła do zbiorów CAW oraz do archiwów niemieckich. Bibliografia źródeł drukowanych i opracowań robi równie imponujące wrażenie.

Praca ma układ rzeczowo–chronologiczny i składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział pierwszy poświęcony jest ewolucji polityki gospodarczej do zamachu majowego i w pierwszych miesiącach po zamachu (do września 1926 r.). Autorka stawia tezę, że w tym okresie sanacja nie wypracowała jeszcze własnej koncepcji polityki gospodarczej i że rząd Kazimierza Bartla kontynuował politykę wypracowaną przez gabinety przedmajowe. Działo się tak mimo ostrej krytyki dotychczasowej polityki, formułowanej wcześniej przez zwolenników Józefa Piłsudskiego. Korespondowało to zresztą z tym, co działo się w sferze polityki.

Drugi rozdział dotyczy przełomu lat 1926 i 1927, kiedy to sformułowany został program gospodarczy Gabriela Czechowicza. Dokonano reorganizacji rządu, opracowano plan stabilizacyjny, sfinalizowano rokowania o pożyczkę stabilizacyjną i przyjęto plan stabilizacyjny na lata 1927–1929. Autorka porównuje warunki polskiej pożyczki stabilizacyjnej z podobnymi przedsięwzięciami podejmowanymi w Europie w latach dwudziestych i podkreśla niekorzystne dla Polski warunki. Pożyczka traktowana była głównie jako wstęp do szerszej ekspansji kapitału zagranicznego w Polsce. Że tak się nie stało, wynikało z kilku okoliczności: pogorszenia koniunktury, stosunków politycznych, negatywnego stosunku władz do pożyczek zaciąganych przez samorządy. Do katalogu przyczyn tego stanu rzeczy, sporządzonego przez Z. Landaua, Autorka dodaje jeszcze „brak warunków do szerszej ekspansji finansowej na terenie Polski. Co prawda, finansjera międzynarodowa interesowała się lokatami długoterminowymi w przemyśle polskim, ale po opanowaniu źródeł surowcowych nie widziała dla siebie korzystnych możliwości inwestycyjnych. Z drugiej zaś strony, jak słusznie zauważył Jan Kofman, ze względu na osiągnięty już poziom rozwoju, rozmiary oraz tradycje społeczne i kulturowe Polska nie mogła stać się biernym polem ekspansji kapitału międzynarodowego na wzór krajów kolonialnych, Ameryki Łacińskiej czy państw bałkańskich” (s. 98–99).

Dwa kolejne rozdziały dotyczą realizacji planu stabilizacyjnego. Zgodnie ze stanem ówczesnej myśli ekonomicznej problem podzielony został na walkę o osiągnięcie równowagi zewnętrznej (rozdział trzeci, poświęcony głównie polityce walutowej) i równowagi wewnętrznej (rozdział czwarty, dotyczący polityki budżetowej, kredytowej i inwestycyjnej). Autorka słusznie podkreśla negatywny wpływ, jaki na politykę gospodarczą wywarło odrębne postrzeganie zjawisk gospodarczych i monetarnych. W rozdziale trzecim omówiono politykę walutową, podkreślając jej zdecydowanie deflacyjny charakter. Silna waluta, ponad stan ówczesnej polskiej

gospodarki, stała się po 1927 r. elementem tego, co Edward Lipiński określił mianem „narodowej mistyki”. Dotykamy tu jednej z kluczowych decyzji w dziejach II Rzeczypospolitej. Pożyczkę stabilizacyjną można było wykorzystać na dwa sposoby: albo wzmocnić istniejący system pieniężny, albo zachowując jego dotychczasowy kształt, znacznie poszerzyć obieg pieniężny. Zdecydowano się na pierwsze rozwiązanie. Właśnie dlatego złoty był w kolejnych latach jedną z najsilniejszych walut europejskich. Porównując rozmiary obiegu pieniężnego w Polsce i innych państwach trudno uznać podjętą wówczas decyzję za słuszną. Tak silna waluta była w polskich warunkach luksusem ponad stan, a po 1929 r. przyczyniła się do pogłębienia kryzysu. Dylemat, o którym piszemy, był bardziej zasadniczy niż rozmiary udziału w pożyczce Funduszu F (późniejszego Państwowego Funduszu Kredytowego), przeznaczzonego na inwestycje gospodarcze. Dalsze fragmenty rozdziału dotyczą stosunku do kapitału zagranicznego oraz bilansu handlowego i płatniczego. Autorka zwraca uwagę na silne, choć nienazywane po imieniu, tendencje merkantylistyczne w ówczesnych koncepcjach.

Rozdział czwarty dotyczy równowagi wewnętrznej. Autorka ocenia politykę budżetową jako zbyt restrykcyjną. Zwraca uwagę, że tworzenie w okresie dobrej koniunktury rezerwy skarbowej nie było uzasadnione realnymi potrzebami, a pogłębiało jedynie deflacyjne efekty polityki monetarnej. W tym samym czasie zmarnowana została szansa na radykalną reformę podatkową, której później, z powodu wielkiego kryzysu, nie zdołano już zrealizować. Niewielkie, ale istniejące wówczas w stopniu większym niż w następnej dekadzie, możliwości inwestycyjne wykorzystano na budowę podstaw sektora państwowego w gospodarce. Rozdział kończy się opisem silnego akcentu propagandowego, zamykającego opisywaną epokę — Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Polityka rolna i przebudowa ustroju rolnego zostały wyodrębnione w osobny, piąty rozdział. Pierwszy dylemat w tej dziedzinie zarysował się już przed zamachem majowym i został z dobrodziejstwem inwentarza odziedziczony przez sanację. Była to konieczność dokonywania wyboru między troską o interesy rolnictwa, co wymagało podnoszenia cen żywności, a polityką ochrony konsumenta, która wymagała działań odwrotnych. System prohibicyjnych ceł wywozowych na żywność, wprowadzony na początku 1926 r. przez Jerzego Zdziechowskiego, funkcjonował nadal, prowadząc do frustracji środowisk wiejskich. Drugim problemem była realizacja reformy rolnej. Obydwa problemy były silnie uwarunkowane bieżącymi wymogami taktyki politycznej, co Autorka uwzględniła w zbyt małym stopniu.

Pewien niedosyt pozostawia też potraktowanie problemu społecznego kontekstu podejmowanych decyzji. Z tego punktu widzenia wypada określić ówczesną politykę jako wybitnie konserwatywną, w pełni uzasadniającą slogan o „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji”. Z powodów politycznych, społecznych czy narodowościowych inną trudno było sobie wyobrazić. „Konserwatywna modernizacja” to problem sam w sobie fascynujący i czekający dopiero na swego historyka. Prawdziwym „zagłębieniem” analogii będą dla niego zapewne doświadczenia austro-węgierskie.

Historycy gospodarczy Drugiej Rzeczypospolitej mają do pokonania również problem bariery pojęciowej: w jakim stopniu ulegać językowi ówczesnych pojęć ekonomicznych, w jakim zaś próbować przekładać je na język współczesnej ekonomii. Z tej próby M. Łapa, dzięki imponującej erudycji, wyszła zwycięsko, umiejętnie przekładając na siebie oba języki w taki sposób, by uzyskać klarowny obraz. Szczególnie należy docenić konstrukcję rozdziałów trzeciego i czwartego, opartą na ówczesnej siatce pojęć, mimo iż Autorka sygnalizowała swój wobec tych pojęć dystans.

Jeszcze jedna drobna uwaga warsztatowa. Od kiedy historycy gospodarczy zaczęli pisać na komputerach, pojawiła się nowa, w moim przekonaniu szkodliwa maniera. Polega ona na „centrowaniu” kolumn cyfr w tabelach, zamiast tradycyjnego justowania ich do prawego marginesu. Komputer zazwyczaj sam podpowiada

taki sposób budowy tabeli, część wydawców też ją preferuje. Taka metoda utrudnia jednak lekturę tabel, zwłaszcza szybkie zorientowanie się w rzędach wielkości. Autorka jest w tej sprawie raczej tradycjonalistką, co trzeba jej poczytać za zasługę, ale w kilku przypadkach (np. w aneksach 5. i 6.) nie dopilnowała konsekwentnie tej sprawy.

Lektura książki M. Łapy sprawiła mi dużą satysfakcję. Dzięki niej poznałem zakończenie rozmaitych wątków polityki gospodarczej, których początki miałem okazję poznać niegdyś, badając politykę gospodarczą rządu Aleksandra Skrzyńskiego. Otrzymaliśmy znakomitą książkę, która wprowadza jej Autorkę do pierwszej ligi polskich historyków gospodarczych.